

PAMIĘTAJ, KIM JESTEŚ

OBCA PAMIĘĆ

DAN KROKOS



Gdy niepamięć jest błogosławieństwem

Fahrenheit Crew



Autor: Dan Krokos

Tytuł: Obca pamięć

Tłum. Kinga Składanowska

Wydawnictwo: Drageus Publishing House, 2013

Stron: 336

Cena: 29,99

Literaci wywodzą się z przeróżnych środowisk. Wykonują wiele zawodów, zanim przejdą na pisarskie zawodowstwo. Z pewnością znacie beletrystów zdobywających pierwsze szlify w dziennikarstwie, kinematografii czy malarstwie. Kiedy jednak ostatnio zetknęliście się z pisarzem, który swoją pierwszą książkę napisał jako pompier na stacji benzynowej? Właśnie czymś takim może się pochwalić Dan Krokos w przypadku *Obcej pamięci*.

Nastoletnia Miranda budzi się na ławce w parku, nie pamiętając niczego, z wyjątkiem swojego imienia i wieku. Jej bezcelowa wędrówka po mieście kończy się w pobliskim centrum handlowym. Wdawszy się w szamotaninę ze stróżującym tam policjantem, zniecka wykazuje się niespotykaną umiejętnością: wytwarza psychiczną falę, powodującą u wszystkich zgromadzonych atak lęku. Paniczna bieganka kończy się tragicznie - kilka osób zostaje rannych lub ginie. Wtedy dziewczyna napotyka Petera, swego rówieśnika, który odsłania przed nią część prawdy o jej życiu. Okazuje się, że oboje stanowią część zespołu młodych ludzi obdarzonych nadludzkimi mocami. Udają się do podziemnego instytutu, przeprowadzającego badania nad takimi jednostkami. Naukowcy planują je wykorzystać w celach wojskowych, rzekomo do zaprowadzenia pokoju na świecie. Stopniowo Miranda zaczyna odkrywać rzeczywiste intencje lekarzy i przyczyny, z jakich straciła pamięć. A także, że być może lepiej dla niej byłoby nigdy jej nie odzyskać...

Niemało dałoby się wycisnąć z takiego pomysłu na książkę młodzieżową. Najlepszym na to dowodem jest wydanie w mniej więcej tym samym czasie na polskim rynku powieści Richarda Paula Evansa,

Michael Vey. Więzień celi 25, na z grubsza ten sam temat i również przeznaczonej dla *young adults*. Tajny ośrodek poszukujący dzieci z super-mocami, próby przejrzenia intencji tajemniczych naukowców, młodzi bohaterowie z przerażeniem odkrywający, jak niebezpieczne mogą być ich nadprzyrodzone talenty... Wszystko to opisano już w tamtej powieści, i to znacznie lepiej. Nawet finał jest porównywalny i rozgrywa się w bardzo podobnej lokalizacji. Rzadko zdarza się, by zaledwie w odstępie kilku dni ukazały się u nas dwie niemal bliźniacze pozycje, w dodatku w tej samej kategorii wiekowej. W USA jednak Evans był pierwszy, nietrudno się więc domyślić, kto kim się inspirował. I choć przygody Michaela Veya są skierowane do czytelnika jeszcze młodszego, to okazały się lekturą znacznie bardziej zajmującą, potwierdzającą, że sam dobry pomysł nie wystarczy, gdy pisarz nie wie, co z nim począć.

Amnezja jest strasznie oklepaną koncepcją wyjściową, ale jeszcze na początku działa niezłe, dzięki niej przecież odkrywamy całą historię równocześnie z bohaterką i w ten sposób nikt nie ma przewagi. Obywamy się również bez natarczywej ekspozycji wątków miłosnych, na przykład gdy Miranda natrafia na chłopców ze swojej przeszłości: nie rozpoznaje żadnego, dowiaduje się tylko, że ktoś ją lubił albo kochał, ale jest jej to obojętne. Dopiero stopniowo budzą się w niej głębsze uczucia. Niestety, potencjał takiego rozwoju charakterystyki postaci nie został przez Krokosa wykorzystany – koniec końców, dziewczyna okazuje się jednak płytką postacią, podążającą liniowo z punktu A do punktu B, a przez dużą część książki jej największą rozterką jest to, z którym młodzieńcem wolałaby się całować.

Książkę czyta się z mozołem. Częściowo wynika to z faktu, że narracja prowadzona jest w czasie teraźniejszym. Najpierw funkcjonuje to dobrze: fabuła od razu narzuca szybkie tempo, atakując dynamicznym opisem. Jest też logiczne w odniesieniu do założeń fabularnych – bohaterka „nie ma przeszłości”, więc żyje wyłącznie teraźniejszością. Taki sposób pisania jednak po niedługim czasie sprawia, że powieść zdaje się trwać w stanie zawieszenia. Po niespełna stu stronach, gdy wyczerpuje się początkowa dynamika, postaci miotają się już jedynie z miejsca na miejsce: niby coś tam sporadycznie odkrywają, okazjonalnie wdają się w bójkę, ale tak naprawdę nic już się nie zmienia, opowieść jest statyczna. Krokos pisze też trochę chaotycznie, niektóre partie tekstu są tak niezgrabnie skonstruowane, że przestaje działać ich dramaturgia. Na przykład scena z policjantem czającym się za drzwiami: wydarzenia są w niej przekazywane tak niezręcznie, że aż trudno było mi się połapać, o co w niej chodzi. Znieczuliłem się przez to, dlatego też, gdy w ostatnich partiach zaczęły wychodzić na jaw niektóre tajemnice pamięci Mirandy, przyjąłem je beznamiętnie, podobnie jak wyjaśnienie pochodzenia nazwisk bohaterów. Nawet w założeniu spektakularne, niemal apokaliptyczne wydarzenia są tu niemrawe, przekazywane jako strzępki w relacji telewizyjnej, zamiast z punktu widzenia postaci, a w dodatku zajmują raptem pół strony.

Obca pamięć to rozczarowująca pierwsza część cyklu zaledwie dwudziestokilkuletniego autora. Chyba przedwcześnie debiutujący Dan Krokos z czasem może wyrosnąć na znaczącego pisarza, na razie jednak powinien jeszcze sporo popracować nad swoim rzemiosłem. Niezbyt oryginalna fabuła, podana w ciężkostrawny sposób, w powieści na ogół pozbawionej napięcia, nie nastawia mnie do jego twórczości optymistycznie. Nie wszyscy podzielają moje zdanie; Nancy Holder, popularna autorka powieści dla młodzieży, w *blurbie* na czwartej stronie okładki oznajmia: „*Chciałabym móc zapomnieć o tej książce [...], żebym mogła przeczytać ją od początku po raz pierwszy*”. Przyznam, że również nie obraziłbym się, mogąc wyrzucić debiut Krokosa z pamięci, ale raczej z innych powodów.

Patryk Cichy